

# Ich Troje, Dożywocie polo live

Dożywocie Polo Live.  
Sami swoi, ze wsi, z miast.  
Nie ma mocnych – Polsat padł.  
Maska ruda na 102.

Stawka większa niż spożycie,  
Ekstra dykcja, mordobicie.  
Na balkonie wisi dłoń.  
Co ma wisieć, nie utoń.

W Kazimierzu Dolnym trwa  
Jakiś koncert, nie ma nas.  
Weź! Nie mogę! Spadaj! Tfu!  
Platynowych sto i chuj!

Nic śmiesznego, takie tego.  
Takie nijakie, jakieś tam.  
Będę warczał, będę charczał  
I za Madonną będę szczał.

Ta katastrofa Titanica,  
Miliard dolarów, Łe-Łe-Łe  
Za taką forszę będę bzykał  
Céline i Claudię i we dwie...

Diabeł mi obiecał róg,  
Jeśli tylko będę mógł.  
Więc seksmisję w przód i w tył,  
Anioł spękał się i zmył.

Koniec, Ende, Fin, The End!  
Krytyk nie chce lizać pięt.  
Kurde – menda, wszy ma nędza,  
Nie ma to jak wielka bryndza...

Egoista, zgred i ćwok –  
Taki ze mnie jest tłumok.  
Jak nie pasi, to pa-pa!  
Niech wam inny ktoś zagra.

Nic śmiesznego, takie tego.  
Takie nijakie, jakieś tam.  
Będę warczał, będę charczał  
I za Madonną będę szczał.

Bo propaganda nic nie znaczy,  
Fajki mnie wałą, więc szach mat.  
Żadna recenzja nie rozkraczy.  
Furia mnie turla, sufler zgadł.

Wpadłem w amok, wpadłem w trans,  
Rozszyfrował mnie Kloss Hans.  
Egzystencja – co za grzech!  
Właśnie wszedł na suczkę pies.

Nic śmiesznego, takie tego.  
Takie nijakie, jakieś tam.  
Będę warczał, będę charczał  
I za Madonną będę szczał.

Bo blada pupa mnie ogłupia –  
Nie będę prosił się o bis.  
Wsadzisz mi loda na patyka.  
No nie Ich Troje, proszę, please.

Please!